Nr 204 Kraków, Środa dnia 8 Września 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Wrzesień . . „	**1·35**	Na Wrzesień . . „	**1·70**
Do końca roku . złr.	**5·35**	Do końca roku złr.	**6·70**

W przyszłym tygodniu po ukończeniu obu drukujących się w naszym dzienniku powieści, rozpoczniemy druk najnowszego sensacyjnego romansu, którego pojawienie się było na wiosnę literackim wypadkiem dnia we Francji. Romans ten, napisany przez Daniela Lesueur, nosi tytuł:

Nieprzezwyciężony Urok.

Powieść Lesueura będziemy drukować bez przerwy. Niezawodnie radośnie przyjmą i z niesłychanem zajęciem czytać ją będą zarówno Czytelnicy jak i Czytelniczki, które zwłaszcza ujęte zostaną „nieprzezwyciężonym urokiem“, wiejącym z każdego ustępu tej pięknej powieści.

„Mody paryskie“, najlepsze pismo dla kobiet 90 ct. kwartalnie.

Po wyjeździe cara.

Warszawa d. 6 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Złą doprawdy przysługę oddałby społeczeństwu, ktoby już teraz o jakichkolwiek pozytywnych, pomyślnych skutkach pobytu cara w Warszawie mówił. Łudziłby tylko naród — z natury już do złudzeń zbyt skłonny — a zbytnie rozbudzenie nadziei groziłoby osłabieniem naszej czujności i tak koniecznej narodowej odporności. Uznajemy przeto za obowiązek przyznać z góry szczerze, że warszawskie uroczystości nie przyniosły żadnych faktów, będących już zmianą, lub choćby zapowiedzią zmiany dotychczasowego systemu rządowego w Królestwie Polskiem. Jedne, jedyne słowa Mikołaja II: „Ja wierzę w szczerość waszych uczuć“, mają głęboko polityczne pozory, lecz niestety są tylko słowami i po za tem niczem więcej. A nawet i te słowa głębiej rozważone, przynoszą nam obok miłego zapewnienia o zupełnem ku nam zaufaniu cara, niepokojącą z jego strony przestrogą, że zaufania tego nie podzielają w państwie inne czynniki rządowe, które muszą być potężne, skoro sam car ich istnienie obok swojej nieograniczonej władzy uznaje i niemało groźne, skoro je car swojej własnej opinji publicznie przeciwstawia. Ta carska proklamacja zaufania ku nam i w niezwykły sposób wypowiedziana przestroga, są dotychczas jedynymi konkretnymi skutkami wielkiego zdarzenia politycznego, na które oczy całej Polski, Rosji i zagranicy z taką uwagą zwrócone były.

A jednak szkodliwym błędem byłoby, gdyby nasze społeczeństwo popadło obecnie w stan przykrego przygnębienia. Jakkolwiek nie odnieśliśmy żadnych bezpośrednich sukcesów i brak nam dotąd urzędowego zapewnienia, że rząd rosyjski zejdzie istotnie na drogę zasadniczych reform w dotychczasowym systemie stosowanym w Królestwie Polskiem, to wiążą się jednak z uroczystościami warszawskiemi pewne dodatnie objawy, które w stan czynny ogólnego obrachunku koniecznie wstawić należy. A więc przedewszystkiem zaznaczmy, że pierwszy krok do zmiany stosunków polsko rosyjskich uczynili ci, którzy w systemie bezwzględności środków i gwałtownej rusyfikacji upatrywali dotychczas jedyną podstawę wzajemnych stosunków. Objaw ten podnosimy nie dla dogodzenia narodowej próżności, lecz jako ważny symptom, dający nam źródło stanowczych nadziei na przyszłość, bo świadczy, że rząd rosyjski postanowił bądź co bądź zerwać z dotychczasowym systemem, o którego bezskuteczności przekonał się nareszcie po tylu latach szatańskich zabiegów. Okoliczność, że rząd rosyjski nie skorzystał ze sposobności pobytu cara w Warszawie i już teraz zmian nie wprowadził, nie powinna nas na drogę błędnych rozumowań sprowadzać.

Carska władza nie jest jedyną, która kieruje losami państwa rosyjskiego — przyznał to poniekąd sam car w swoich znamiennych do deputacji wypowiedzianych słowach, a zmiana zapatrywań i obranych dróg nie dokonywa się błyskawicznie tam, gdzie się nie zwykło zbaczać z wszelkich raz utartych dróg, a zachowawczość i tradycja są zasadniczą podstawą rządów. Tą żywiołową siłą dokonywająca się przemiana pojęć wśród rządu i narodu rosyjskiego nie dokonywa się naprożno, a jeżeli już dzisiaj nie objawiła się szerszymi, pozytywnymi faktami, to chyba dlatego głównie, że nie jest jeszcze tak skończoną, by w zasadniczy i trwały sposób się ujawnić.

Bezpośrednie zetknięcie się cara z polską ludnością, jego własna obserwacja i wrażenia odniesione z życzliwego przyjęcia powinny przyspieszyć ten wewnętrzny proces i rozwiać tam, gdzie trzeba, resztę podejrzeń, jeśliby jeszcze istniały — co do naszych istotnych zamiarów i dążeń.

Ale i ten wewnętrzny przełom, jaki wśród nas nastąpił jest w ogólnym obrachunku poważną i dodatnią pozycją. Po sumiennom obliczeniu się, przeglądnęliśmy nasz program narodowy, a postanowiwszy go zastosować do warunków bieżącej chwili zeszliśmy na drogę realnej polityki, która skupiając siły w szczuplejszym ale wyraźnym kierunku, wzmacnia je, umożliwiając szybsze odniesienie niezbędnych dla narodowego życia korzyści. Że nasze obliczenia są trafne, a obrana polityka właściwą, świadczą o tem głosy prasy niemieckiej i austrjackiej, które w niej upatrują z niepokojem źródło wzmocnienia narodowych sił polskich i niebezpieczeństwo dla rozpanoszonego germanizmu.

Narodowy obrachunek, jaki sami wśród siebie z niezwykłą gorliwością dokonywaliśmy ułatwił nam także wytropienie tych, którzy pragnęli by ograniczyć nasz program polityczny do zdoby ia osobistych korzyści dla jednej duchowo najmniej uprawnionej warstwy społecznej, a w pomnożeniu liczby kamerjunkrów i freilin dworskich zwykli upatrywać poważną i wzruszającą korzyść narodową. Dla tych nieuczciwych handlarzy honoru i praw narodu ma całe społeczeństwo wyrazy wzgardy, tem większej im większe jest ich płaszczenie się u stóp carskiego tronu i goręcsza chęć pozbycia się resztek narodowej godności dla dogodzenia osobistej próżności.

Przyszłość naszych córek.

Napisał

Józef Dobrowolski.

V.

Celem właściwym wychowania dziewcząt jest przysposabianie zdrowych, dzielnych i szlachetnych matek. Najważniejszą część tej pracy spełnia dom, kształcąc głównie charakter, podstawę i niezbędny warunek prawdziwego szczęścia. Kto na tym padole płaczu nie posiada należycie wyrobionego charakteru, kto w swoich zamiarach i dążeniach okazuje chwiejność, niepewność lub niestałość, ten wcześniej czy później zginie w walce życiowej. Ludzie bez charakteru, z dążeniami ciągle zmiennemi i krzyżującemi się, nie znają ani spokoju, ani zadowolenia, ani równowagi sumienia; pozbawieni samodzielności ulegają zawsze tylko silnym zewnętrznym podnietom. Pomiędzy poważnymi zarzutami, z którymi dzisiejsze wychowanie dziewcząt się spotyka, pierwsze miejsce zajmuje uwaga, często powtarzana, że dom nie zajmuje się w skuteczny sposób kształceniem ich charakteru, lecz w dążeniu do jak najszybszego wydania ich za mąż, zwraca swoje starania przedewszystkiem w kierunku podniesienia warunków fizycznej istoty, starając się o nadanie im pod każdym względem najlepszej powierzchowności. Rodzice w niemym zachwycie spoglądają często na swoją córkę, łącząc jej przyszłość z całym szeregiem zewnętrznych przypadków. Czy pamiętamy przedewszystkiem o przyzwyczajaniu dziewcząt do zamiłowania prawdy, do przestrzegania porządku ścisłego w każdej czynności, i do wykonywania pożytecznej pracy? Czy dom w sposób prawidłowy kształci uczucia religijne? Na te, głęboko w istotę wychowania wnikające pytania, nie zawsze otrzymujemy zadowalniającą odpowiedź, a brak wybitnych objawów wszechstronnie wykształconego charakteru prawdopodobnie z tego pochodzi, że dom tę ważną czynność pozostawia szkole, która wobec zwiększonych zasobów wiedzy, podniosła do wysokiego stopnia skalę swoich wymagań. Pominąwszy zresztą fakt znany, że strona wychowawcza zeszła na plan drugi, nie należy z drugiej strony zapominać, że szkoła znajduje wielką przeszkodę w osiągnięciu swego właściwego celu często w tej okoliczności, że wielu rodziców posyła swoje córki do takich zakładów wyższych, do których właściwie ze względu na swoją niższą sferę społeczną uczęszczać nie powinny, wskutek czego dziewczęta nie mogą osiągnąć wykształcenia, zastosowanego do przyszłych stosunków swego życia, a utworzenie ścisłej harmonji, wynikającej z zespolenia myśli, uczuć i woli, napotyka na niezwalczone przeszkody. Wychowanie dziewcząt powinno mieć na celu gromadzenie takiego moralnego kapitału, którego odsetki mają służyć do zaspokojenia potrzeb intelektualnych codziennego życia.

Ponad teorją, która posiada niezaprzeczoną wartość, w życiu kobiety góruje praktyczny kierunek życia. Pragniemy dla kobiety idealnego wykształcenia, a już Łukasz Górnicki w „Dworzaninie“ pogląd na kwestję kobiecą streścił w orzeczeniu, że „białogłowa wszystko to umieć może, co mężczyzna“, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że jednostronne dążenie tylko do tego idealnego celu pociąga za sobą często opłakane skutki. Zgadnie Spartan, ażeby ich synowie tylko się tego uczyli, czego w przyszłem życiu potrzebować będą da się w naturalnem odniesieniu śmiało do córek zastosować. Z świątyni prawdy, jaką być powinna szkoła, rękojmia rozwoju normalnego stosunków społecznych, należy usunąć wszelkie pozory, blichtr i blask zwodniczy.

Jeżeli szkoła spełniła zupełnie swoje zadanie, jeżeli zawarła z domem trwałe przymierze wychowawczo-naukowe, to powstał wspaniały gmach, wzniesiony na silnych fundamentach, ostateczne zaś jego wykończenie przypada domowi w udziale. Nauka szkolna stanowi dopiero pierwszą połowę pracy, której teoretyczne wyniki mają znaleźć swój wyraz w praktycznem życiu. Dziewczęta nawet jeszcze podczas zwykłych studjów szkolnych przygotowują się zwolna do samodzielnego życia, stając wobec zadań przyszłej gospodyni, które dadzą się określić jedną nazwą: towarzysko-gospodarcze wykształcenie. W bardzo wielu wypadkach dom pod kierunkiem matki, jako pierwszej i najlepszej nauczycielki, stanowi znakomitą szkołę nabywania gospodarczych wiadomości i przedstawia najlepszą sposobność do wszechstronnego przygotowania się do życia praktycznego, obejmującego czynności, które w najodpowiedniejszy sposób przyczyniają się do zaspokojenia codziennych potrzeb i tego wszystkiego, czego dobro całej rodziny wymaga. Dziewczęta pomagają matce w zarządzie wewnętrznym domu, wyręczając ją w różnorodnych zajęciach i dochodząc zwolna do przekonania, że kobieta powinna patrzeć na życie z pod wyższego punktu widzenia jego spraw i celów. Rodzina to jej świat w miniaturze, tu spełnia skrom-

nie i cicho najwyższe życia zadania i dlatego przyznana jej została przez wszystkie narody nazwa kapłanki domowego ogniska. Po tej pracy gospodarczej, jednej z podwalin dobrobytu ogólnego, niech się przyzwyczajają dziewczęta ze względu na przyszłość, gdy staną u ogniska domowego, jako szafarki mienia rodziny, ażeby sobie pojęcie o życiu wytworzyły według dobrego wzoru matki. Domowe gospodarstwo łączy się ścisłym węzłem nietylko z dobrobytem, ale i szczęściem rodziny. Szczęście zstępuje do nas nie za pośrednictwem okoliczności życia, lecz wytwarza się z głębi naszego ducha, z jego własnej siły i energji. Sprawy życia ważniejsze, wydatki większe skłaniają nas do namysłu, rozwagi, jakiej nie przykładamy do małych i to jest skała, o którą rozbija się często zamożność, następnie szczęście a nawet godność rodzin. Nie mylił się Kochanowski mówiąc „Ten pan zdaniem mojem, kto przestał na swojem.“

Pierwszą i bezwzględną zasadą ekonomji domowej jest ograniczenie się ściśle do sumy, przeznaczonej na utrzymanie rodziny, układ budżetu domowych wydatków na podstawie stałych dochodów. Doświadczenie codzienne uczy także, że kobieta pracowita, zapobiegliwa zdoła mimo skromnych środków, zapewnić rodzinie względny dobrobyt. Ona wprowadza ład, estetyczną i moralną harmonję do życia rodzinnego.

Według praw, moralnie rządzących ludzkością, dom jest naturalnem miejscem pracy kobiety, którą tak podjąć powinna, aby się stała tej rodziny, czy swojej, czy przyzywającej ją do współudziału członkiem, czynnie zajętym i pożytecznym. Ta czynność nie stanowi bynajmniej przeszkody w uzupełnianiu wiadomości z zakresu poezji, muzyki i literatury powszechnej.

Dola pomocników aptekarskich.

Odpowiedź na zarzuty.

II Jakkolwiek nie godzę się na dzisiejszy system koncesjonowania aptek, gdzie aż trzy instytucje sprawę rozstrzygają, z którego to powodu nieraz trzy lata cały proces trwa, zamiast coby w sześciu miesiącach wszystko mogło być załatwione, to przecież muszę wykazać, jak p. referent zagalopowuje się w cyfrach. Twierdzi on, że same podania przy każdym konkursie pochłaniają około 1.000 złr., a dzisiejszy system przy nadaniu koncesji na każdą aptekę zabiera 6.000 złr. nędzarzom farmaceutom. Ja zaś stanowczo twierdzę, że największa liczba kompetentów na otwarcie nowej apteki wynosiła dotychczas 39, z których 24 było takich, którzy mieli najwyżej 15 lat służby zawodowej. Każdy z tych musiał wnieść podanie zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 1 złr., oraz 5 załączników ze stemplem po 50 ct., t. j. to, czego warunki konkursu wymagają, czyli, że każdy wydał po 3 złr. 50 ct., co razem czyni 196 złr. 50 ct. Tyle w kilku wypadkach kosztowały same podania. Rekursy zaś ze stemplem po 1 złr. wraz z ułożeniem kosztowały dotychczas najwyżej (przy 17-tu rekurentach) do Namiestnictwa i ministerstwa 170 złr., czyli razem nadanie koncesji na aptekę w większem mieście kosztowało około 400 złr, a nie 6 000 złr. To są cyfry prawdziwe. Wszelkie inne wydatki na bezcelowe podróże, szczególniej kompetentów z ledwo co ukończonem pięcioleciem, nie mogą wchodzić w rubrykę wydatków spowodowanych obecnym systemem koncesjonowania, bo władze temu nie winny, że ktoś niemający ani cienia nadziei otrzymania koncesji, wydaje nieopatrznie pieniądze na podróże i starania. Referent twierdzi, że kwalifikacja dla magistrów powinna być wydawana przez ludzi fachowych, a nie jak dotychczas przez kobiety lub dzieci. Co przez to referent rozumiał, trudno pojąć, a ponieważ w dalszych wywodach tego nie wyjaśnił, pozostanie to dla wszystkich, jak niezawodnie i dla niego samego, wieczną tajemnicą, gdyż dotychczas tylko gremia kwalifikowały kompetentów na koncesje, a zatem najzupełniej fachowe organy, a nikt inny. Referent żąda utworzenia w Galicji najmniej 100 nowych aptek, chcąc niemi uszczęśliwić swoich kolegów, bo ręczę, że po 90 z tej liczby nie wyciągnąłby sam ręki, gdyż wie on to najlepiej, że apteka na wsi lub w lichej mieścinie nie da utrzymania najmniej wymagającemu, a miast takich, gdzieby nowe apteki istotnie dobrze utrzymać się mogły, zaledwie może 6 do 8 w Galicji naliczyć by można.

Potępia referent zapatrywania władz na zawód aptekarski, nazywając je *liberum veto*. Niezawodnie, że w zrozumieniu referenta i wobec jego postulatów takby sprawa wyglądała. Rząd jednak znający dokładnie doniosłość aptekarstwa, wie o tem dobrze, że tylko wówczas można polegać na sumienności aptekarza, gdy mu się dobrze powodzi; jeżeli zaś aptekarz nie będzie miał odpowiednich dochodów na wyżywienie rodziny, może się bardzo łatwo stać nieuczciwym i szachrować lekami, bo takich stoików świat mało jeszcze dotąd wydaje, którzyby dla dobra ogółu dzieci swe z uśmiechem na ustach na nędzę skazywali. Jak zaś w aptekach trudna kontrola nawet dla ludzi fachowych, o tem my sami wiemy najlepiej i dlatego rząd bierze aptekarstwo w obronę i obdarza przywilejami, abyśmy w uczciwy sposób żyć i pracować mogli.

Oburza się referent na sprzedajność aptek, nazywając to frymarczeniem, szacherką i t. d. Kto otrzymał koncesję na aptekę, urządził takową kosztem kilku lub kilkunastu tysięcy złr., pracował w tym interesie kilka lub kilkanaście lat, ten bez zaprzeczenia jest prawnym właścicielem tejże apteki i na podstawie istniejących ustaw sprzedać może ukwalifikowanemu magistrowi inwentarz swego interesu, a władze są znowu na mocy ustaw zobowiązane nabywcy tegoż inwentarza udzielić koncesji na dalsze prowadzenie interesu. Ponieważ to jest prawnie dozwolone, przeto nie może się nazywać frymarkiem lub szacherką. Gdybyśmy tego wyjścia nie mieli i wiedzieli, że po naszej śmierci rodzinę naszą z własnego kąta na bruk wyrzucą, pewnie wielu z nas byłoby sobie inny zawód obrało i twierdzę stanowczo, że gdyby referentowi dziś koncesję na aptekę dano, jutroby zdanie swoje o tem zmienił.

Znajdźcie panowie reformatorzy dobry a uczciwy sposób wyjścia z tego zaczarowanego koła, zapewnijcie byt rodzinom naszym po naszej śmierci, a my przed waszą mądrością chętnie uchylimy czoła, lecz na czcze argumenty wasze, nie mające nawet pozorów słuszności, nikt zważać nie może, a tem mniej rząd, boby niesprawiedliwość popełnił, a do tego żadne wykrzykiwania, choćby najgłośniejsze, rządu nie nakłonią.

Stawiacie nam za przykład notarjuszy, lekarzy i t. p. gdzie wdowy po nich nie mają zaopatrzenia; przyznaję, że to źle bardzo, lecz dla tego, że u nas w tym względzie lepiej, powinniśmy dążyć, aby także źle było? Więc my sami mamy do tego rękę przykładać, byśmy rodziny nasze w nędzy zostawiali? By nas nasze żony i dzieci przeklinały kiedyś, żeśmy je na świat wydali nie zabezpieczywszy ich od nędzy a co zatem idzie i pogardy ludzkiej? Ej! zastanówcie się trochę nad tem młodzi panowie, którzy nie możecie jeszcze nawet mieć pojęcia o uczuciach ojca rodziny i nie wywołujcie widma, któregobyście się sami kiedyś przeklękli.

Zarzucicie mi może, że aptekarza stać na to, by los swej rodziny za życia mógł zabezpieczyć; lecz nikt przecie nie wie, czy jutra doczeka i może niestarczyć czasu na zabezpieczenie, a powtóre z pomiędzy 257 aptekarzy w Galicji z pewnością 150 jest takich a byłoby 250 gdyby się wasze projekty ziściły, którzy nie raz nie są w stanie nowego bucika dziecku kupić, a nie dopiero bytu jego z oszczędności zabezpieczyć!

Narzekacie, że wam coraz gorzej, gdy was jest mniej niż dawniej, a aptek więcej, a przecież dawniej każdy z wyjątkiem próżniaków, pijaków lub niezaradnych ludzi, jakich w każdym zawodzie znajdziemy, dobił się z czasem samodzielności, a i dziś, jeżeli nie lepiej, to pewnie nie gorzej w tym względzie; lecz dawniej magister pracował po kilkanaście lat w jednej aptece, ciułał grosz do grosza, nie bawił się w Don Juana, był życzliwym przyjacielem szefa swojego; dla tego też nie rzadkie bywały wypadki, że w razie potrzeby znajdował pomoc i radę u niego. Dzisiaj zaś zmieniacie panowie miejsca jak rękawiczki, bo się nie umiecie do aptekarza ni do interesu przywiązać, wydajecie całe honorarja na życie i użycie a po kilku latach przykrzy się wam praca i chcecie samodzielności, nie nauczywszy się nawet porządnie pracować. Obrzydzacie sobie i drugim zawód a zapominacie o tem, że dziś wszędzie ciężko i długo pracować potrzeba nim się człek na wierzch wybije. Lecz cóż tu dużo rozprawiać! Jakże człowiek może się zadowolić tem, co mu Bóg daje, kiedy swojego czasu nawet aniołom w niebie źle podobno było!

Z KRAJU.

Lwów 6 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Temperament Lwowa w chwili obecnej. — Zjazdy socjalistów i aptekarzy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Lwów posiada temperament polityczny. Fakty donioślejszego znaczenia dla życia narodowego odczuwają się tutaj głębiej, szerzej i namiętniej niż gdzieindziej. Tak samo było i jest jeszcze z przyjazdem cesarza rosyjskiego do Warszawy. Oczywiście nie na tem miejscu może być mowa o tego rodzaju sprawach, ale do mnie należy zaznaczyć, że lwowska inteligencja duża i mała, biała i czerwona, szara i kameleonowa, z gorączkowem zajęciem śledziła za tem, co się w ostatnich dniach działo w Warszawie. Jest to jeden z najdobitniejszych dowodów, żeśmy jednym narodem, choć nas słupy graniczne rozdzielają. I choć, jak powiada Syrokomla w swoim przepięknym toaście, który kiedyś wypowiedział w Poznaniu, że:

„Nie mogli w bratniej uczcie jednej matki syny,
Posypać sól Wieliczki na chleb Ukrainy,
Nie mógł brzęknąć przymierzem bratniem, silnem, starem,
Puhar miodu kruszwicki z litewskim puharem...
. . . .
Co się działo przy Wiśle, przy Warcie, przy Niemnie,
Tylko po bólu serca czuliśmy wzajemnie...“

To jednak, jak mówi dalej:

„Nie rozerwą uścisku, choć potrójne siły,
Nie rozerwą tych granic, co wieki spoiły...“

Stare to — ale tak jare politycznie, że, doprawdy, zanim się zacznie uprawiać „realną politykę“, „upaństwawiać“ narodowość polską i oprawiać patrjotyzm polski w pozłacane ramy trójlojalizmu, warto wziąć w rachubę to, co się rozrywać nieda, czego się rozrywać nie powinno i, że szarpanie w tym kierunku, może osłabić szarpanego, ale go nie rozedrze, a szarpiący spocą się, zużyją dużo sił na marne i pogłębią nienawiść ludzi o silnej etyce narodowej i religijnej do ludzi o instynktach płytkiej i rozjędyczonej, albo z gruntu złej polityki...

Masz tobie! wsiadłem na konia politycznego.... To trudno! Lwów tak się w ostatnich dniach rozpolitykował, że nic dziwnego, iż ja również dosiadłem politycznego rumaka.... Za Lwowem nie przepadałem nigdy i nie przepadam — ale nie przeszkadza mi to z całą otwartością stwierdzić, że w pewnych doniosłych chwilach dla całego polskiego narodu, ten jego rozczochrany patrjotyzm, ten demokratyzm rogaty z czapką na bakier, trochę zapocony, a polski aż do awanturniczości, a szczery aż do naiwności — w tem politycznem rozpromienieniu, powtarzam, Lwów, doprawdy, jest piękny i niezmiernie sympatyczny.... Lwów Warszawy nie kocha — ale, po prostu, uwielbia. Ona jest dla niego prawdziwą stolicą Polski — ze swej „ściślejszej“ stołeczności sam żartuje i zrzeka się wszystkiego na rzecz tamtej nad Wisłą siostry. I wcale rzecz nie dziwna, że mimo wszystko, Lwów warszawiakom podoba się, bo tu dużą rolę odgrywają pewne wspólne sympatje polityczne. Warszawa lubi gorączkę, nawet febrę polityczną — Lwów także...

„Warszawskie dni“ trafiły tu na podrażniony już temperament przez Niemców. Od awantur z Czechami wre tu i kipi, a ostatnie wystąpienie żydowskiej ladacznicy wiedeńskiej *N. freie Presse* dolało oliwy... Z tą *Pressą*, według mego zdania, za wiele się robi honoru. Wyrzucać ją zewsząd dobrze — ale po co telegrafować do niej, że jest podła? Niby ona o tem nie wie... I może się zarumieni — akurat!...

Sieją Niemcy wiatr — będą zbierać burzę. Od lat 20-tu znam Lwów — zawsze był gorący, patrjotyczny, awanturniczy i namiętny — podobnego jednak podniecenia umysłów, jak obecnie — nigdy nie było. Daje się to widzieć, słyszeć i odczuwać w miejscach publicznych w lepszych i gorszych, w lustrzanych cukierniach, w dziurach, które się tu u nas nazywają „pokojami do śniadań“, w pretensjonalnych kawiarniach i w szynkach...

Jedna z charakterystycznych scen schwytanych w powietrzu. Trzy stoliki, na wszystkich piwo, a przy niem gwarno, bo lwowianin jak pije, musi gadać... Od jednego stolika zaleciał szwargot niemiecki nicowany z żydowska.

— Psiakrew!... strzeliło, jak rakieta w górę od drugiego stolika...

— Czego psom ubliżasz, durny! rozlała się powoli flegmatycznie, z charakterystycznym lwowskim akcentem wypowiedziana wymówka od trzeciego stolika... Zrobiło się cicho. Przy pierwszym stoliku już nikogo nie było...

Zgromadzenie uczestników kongresu socjalistów na placu Franciszkańskim w niedzielę nie było tak liczne, jak się spodziewano; pogoda była niepewna, chmurna i zimna, a zjawiający się chwilami deszcz otoczył pewną posępnością zebrane tłumy, w których bujały po powietrzu różnokolorowe parasole i... *en tout cas* nadobnych socjalistek. Co mówili „delegaci“, słyszeli tylko ci, co koło nich stali—dalej gawędzili, śmiali się, dowcipkowali, klęli i od czasu do czasu, jak halny grzmot przebiegało: „hańba!“ „brawo!“ i jakieś nieartykułowane wykrzykniki... Zgromadzenie całe robiło bardziej wrażenie jarmarku, aniżeli politycznej manifestacji. Na kongres przybył p. Daszyński, podobno z żoną. Z katolickiego stowarzyszenia „Jedność“ przybyła towarzyszy spora gromada — stanowią oni dosyć energiczną opozycję.

Z początku silono się na powściągliwość. Później upusty otworzyły się, a gdy jakiś mojsze zaczął opisywać gwałty cesarzów i gwałty dokonywane przy wyborach w Galicji i gdy pomimo upomnień komisarza policji, że takich spraw na porządku dziennym nie ma, mowca nie dał pokoju cesarzom i wyborom galicyjskim, komisarz o godzinie wpół do szóstej rozwiązał zgromadzenie, a następnie gromada ludzi, w asystencji stójkowych policyjnych, z piskiem i wrzaskiem udała się do domu roboczego w pasażu Hausmana.

To zgromadzenie pod „gołem niebem“ zrobiło fiasco i pod względem liczebnym i pod względem obradowym. Prawdziwych socjalistów zebrało się nie więcej, jak kilkaset osób, drugie zaś kilkaset stanowiła gromada gapiów, a między nimi spora garstka żołnierzy, która zajęła z swojemi „pannami“ miejsce na rozrzuconych na placu belkach i stanowiła niejako galerję, śmiejącą się i hałasującą, nie wiedząc o co właściwie idzie. Mowy panów delegatów

były tak banalne i stanowiły taką zwykłą sieczkę frazesów, wykrzykników i wymyślań, że doprawdy nie warto się nad tem zastanawiać, nie ma o czem pisać i szkoda miejsca i papieru na podobnego rodzaju najgorszej wody frazesy. Tutejsze dziennikarstwo zbyło też całe zgromadzenie pogardliwemi, krótkiemi notatkami, lub zupełnem milczeniem. I dobrze się stało, lecz cokolwiek za późno, bo te awantury publiczne nie zasługują na to, aby z nich zdawać na serjo sprawozdania, a skwapliwość notowania po gazetach o tem, co który prowodyr socjalistyczny gada, lub robi, lepiej, aby była zastosowana gdzieindziej.

Po wiecu ludowym w Cieszynie jenerałowie socjalistyczni poczęli walić w bęben patrjotyczny. I wczoraj było to samo, ale się na nic nie zdało, chociaż przed zgromadzeniem zaaranżowano jakieś pobudki patrjotyczne po ulicach, po których najęta „banda“ jakichś muzykantów wygrywała krakowiaki i „Jeszcze Polska nie zginęła...“ Nic to jednak nie pomogło i publiczność myślała, że muzyka wraca z pogrzebu... Może się i nie omyliła...

Z powodu odbywającego się tu zjazdu aptekarzy z całej Austrji odbyło się w poniedziałek wieczorem w teatrze letnim uroczyste przedstawienie, zamówione przez komitet. P. Rossowski, tyle utalentowany poeta, a w ostatnich czasach autor może kilkunastu prologów dla rozmaitych uroczystych przedstawień, na prośbę komitetu napisał również prolog dla panów aptekarzy. Podziwiamy inwencję szanownego autora, mimo jednak całego szacunku i uznania dla jego niepospolitego talentu, tego prologu aptekarskiego nie mogę zaliczyć do *plusów* poetyckich p. Stanisława Rossowskiego. Dano potem „Zemstę za mur graniczny“. Sala teatralna przedstawiała dość oryginalny widok, spora bowiem garstka aptekarzy Niemców, którzy tu z różnych stron Austrji przybyli, pilnie odczytywała niewielką broszurkę, sporządzoną po niemiecku i streszczającą tok rzeczy „Zemsty za mur graniczny“. Stało się to staraniem gościnnego komitetu. Przedstawienie zakończone zostało obrazami z żywych osób z „Wojny“ Grottgera. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Praga d. 6 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiec miast czeskich. — Demonstracja socjalistów. — Włamanie się w Karlsbadzie.

Wczoraj odbył się w staromiejskim ratuszu pod przewodnictwem burmistrza Podlipnego wiec miast i powiatów czeskich. Wiec ten odbył się w tajemnicy przed dziennikarzami; obawiano się, aby w charakterze sprawozdawców dziennikarskich nie wtargnęły na wiec żywioły, któreby zakłóciły powagę i porządek narodowej manifestacji. Sześciuset przedstawicieli ze wszystkich stron Czech, Moraw i okolic czeskich Śląska stawiło się na apel. Nie brakło także szlachty czeskiej; widzieliśmy księcia Fryd. Schwarcenberga, hr. Deyma, hr. Hildbrandta i barona Leonardiego.

Burmistrz Podlipny wypowiedział na początku obrad patrjotyczną mowę, w której ze słuszną pogardą mówił o narodzie, uchodzącym za naród cywilizowany, który ze zwierzęcą nienawiścią prześladuje lud czeski. Czesi muszą stanąć w obronie braci, sióstr i dzieci. Ostatecznym celem ich walki jest jednak pokój w kraju. Rozporządzenia językowe — mówił Podlipny — nie są kompletne. Jestto tylko umorzenie pewnej części wielkiego długu, jaki ma Wiedeń wobec czeskiego ludu. Dr Petak z Pilzna oświadczył, że Czesi będą zawsze budować na własnych siłach, a pomocy nie żądają z zagranicy, ale od swego króla; dlatego też mowca zaproponował wysłanie do cesarza następującej depeszy: „W. Ces. i Ap. Mości! Najłaskawszy nasz cesarzu i królu! Przedstawiciele miast i powiatów z krajów WCMości, należących do korony św. Wacława, wypowiadają hołd najpoddańszy w chwili, kiedy nasz najłaskawszy Król opuszcza ziemię czeskiej korony. Bóg niech błogosławi przez długie lata WCMość“. Depeszę uchwalono wśród entuzjazmu, a równocześnie zawiadomiono o uchwale hr. Badeniego. Imieniem Morawian przemawiał dr Zacek, imieniem Czechów śląskich dr Stratil.

Treść uchwalonych rezolucyj musicie znać z depesz. Nadmieniam tylko, że punktem kulminacyjnym wspaniałej manifestacji była mowa znakomitego czeskiego mowcy i męża stanu Herolda. Herold wprost oskarżał Niemców, że dążą do oderwania Czech od Austrji i do przyłączenia ich do rzeszy niemieckiej. Czesi jednak będą bronić granic austrjackiej monarchji. Zezwalając na równouprawnienie Niemców, już przez to czynią ofiarę z słusznie należącego im się uprzywilejowanego stanowiska na czeskiej ziemi. Herold oświadczył, że jednym z głównych punktów, dokoła których obracały się rokowania prawicy z rządem, była sprawa równouprawnienia Słowian na Śląsku. Herold proklamował walkę z Niemcami do upadłego, jak najbardziej zawziętą i jaknajostrzejszymi środkami. Wśród prawdziwego natchnienia oratorskiego odebrał Herold od zgromadzonych przysięgę, że dopóty nie ustaną w walce, dopóki nie wywalczą praw czeskiemu językowi należnych i dopóki korona czeska nie zabłyśnie na skroniach króla. Wśród płaczu i entuzjazmu złożono przysięgę.

Odczytano mnóstwo depesz z wszystkich krajów austrjackiej słowiańszczyzny. Była między innemi także i depesza od redakcji krakowskiego *Głosu Narodu,* którą przyjęto oklaskami. Ani jeden rozdźwięk nie zakłócił podniosłej harmonji imponującej narodowej demonstracji... Niestety, u nas inaczej, inaczej, inaczej...

Cały staromiejski rynek otoczony był policjantami konnymi i pieszymi, ponieważ wiedziano, że socjaliści zamierzają zakłócić dzień uroczysty dla Czechów. Już od rana zjeżdżali się robotnicy z okolic Pragi. Czeskich socjalistów jakby na urągowisko niemieckiemi mowami na placu publicznym powitali socjaliści: Schrammel, Hannich, Zeller, Kiesewetter i obskurny żyd Verkauf. Przeciwko Czechom i rządowi padały najpodlejsze obelgi. Jakiś niemiecki żyd zrzekał się imieniem czeskiego ludu praw do czeskiej korony i oświadczył, że wszyscy socjalni demokraci będą teraz popierać Niemców a nie Czechów, bo Niemcy idą przeciw rządowi. Takiemu to wiecowi na wniosek waszego Misiołka kongres polskich socjalistów we Lwowie wysłał entuzjastyczne gratulacje i z takim to wiecem się zsolidaryzował. Cóż dziwnego, że ci sami panowie rozbili wam wiec polski w Cieszynie! W tem jest najoczywiściej metoda.

Telegram gratulacyjny przysłała także żydówka baronowa Berta Suttner, znana „propagatorka pokoju“ w interesie giełd. Socjalistom wstyd jakoś było odczytać ten telegram.

O trzy na jedenastą po zakończeniu socjalistycznego mityngu, socjaliści wyruszyli z przed „Narodnego Divadla“ z czerwonymi sztandarami, na których były niemieckie napisy: *Völkerfriede, Weg mit den Nationalitäten!* W tym pochodzie brał udział dziesięciotysięczny tłum. Gromada narodowo usposobionych czeskich robotników odłączyła się od pochodu wznosząc okrzyki: „Precz z demonstracją opłaconą przez niemców i żydów!“ Wobec tego pochód się rozbił, a socjaliści poszli na wyspę strzelecką, gdzie się odbył festyn na dochód żydowsko-socjalistycznego dziennika, który ma wychodzić od października. Zaledwie znikły czerwone sztandary, kiedy nagle pełne zapału okrzyki Czechów zwiastowały inny pochód: oto pojawiły się dziesiątki tysięcy dziarskich „Sokołów“ z sztandarami i kapelami. O socjalistach nikt już nie pamiętał. Atmosfera zapału patrjotycznego panowała nad miastem...

Z Karlsbadu donoszą o wielkiej kradzieży z włamaniem się, której miał dokonać ktoś, kryjący się pod nazwiskiem „Ladislaus von Piatrowski“. Firmę jubilera Dobrowskyego na Starej Łące w Kamiennym Domu, okradziono na 40.000 złr. Piatrowski już w dniu 2 sierpnia pisał listy z Francensbadu, Marjenbadu i Badon pod Wiedniem, czy może dostać numer w „Kamiennym Domu“ tuż nad sklepem Dobrowskyego. Numer był zajęty aż do końca sierpnia. Piatrowski przysłał więc pieniądze i prosił, aby go zawiadomiono *poste restante*, kiedy będzie wolny. Dnia 4 b. m. istotnie przyjechał rzekomy Piatrowski. Wysoki, elegancki, lat około 40, z czarnymi wąsami, mówi źle po niemiecku i źle po francusku; jest najwidoczniej słowianinem. Właścicielka hotelu zauważyła że nosi perukę. Piatrowski oświadczył, że przybędzie nazajutrz jego żona z trojgiem dzieci. W nocy jednak wybił dziurę w podłodze, spuścił się do sklepu, zabrał pieniądze i klejnoty, wrócił zrobioną przez siebie dziurą za pomocą uczepionej liny na górę i uciekł przez okno, spuściwszy się na dół po żelaznych prętach, służących zwykle do podtrzymywania płóciennego dachu letniego. Pusty kuferek, parasol i podartą chustkę zostawił w mieszkaniu. Policja szuka pilnie złoczyńcy, który przepadł jak kamień w wodzie. Setki ludzi otaczają „Kamienny Dom“ i zamknięty już sklep Dobrowskyego.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(139) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Wysłuchałem jego mowy z wielką cierpliwością. Moje postanowienie było niezachwiane. Gdyby mi się chciał wymknąć, zabiłbym go na miejscu w obliczu całej armji angielskiej. Lecz chciałem użyć jeszcze jednego środka.

— Nie tylko jesteś zbrodniarzem — zawołałem — ale jeszcze jesteś zdrajcą i szpiegiem.

— Szpiegiem! — krzyknął, a oczy jego zabłysły wściekłością.

Lecz powstrzymał się i z zimną krwią odpowiedział:

— Chcesz mnie wyprowadzić z cierpliwości. Dobry pomysł, kochany Fénestrange, ale ci się nie uda.

— Może się wyprzesz listów pani d'Albret.

Ten cios był trafny; jednakże chciał zaprzeczyć.

— Co za listy? — zapytał.

— Listy pisane przez panią d'Albret, zdradzające położenie armji francuskiej.

— To fałsz! — odrzekł żywo. — Nie wiem nawet, gdzie pani d'Albret przebywa.

— Kłamiesz, Mauléonie. Przez nią lord Wellington tak dobrze jest powiadomiony o liczebnej sile i niedostatku naszej armji.

— Oszalałeś! — zawołał, ruszając ramionami.

— I pani d'Albret nieraz już donosiła o podobnych rzeczach. Nawet ten roztrzepaniec John Hawkins był przez nią proszony o doręczenie ci listu...

— Listu?...

— Tak. Lecz list został przejęty i mam go w rękach.

— Przejąłeś go! — zawołał. — I ty ośmieliłeś się...

— Bez żadnego skrupułu.

— I masz go przy sobie?

Na to pytanie dobyłem pistoletu, wymierzyłem w piersi Mauléona i rzekłem:

— Mam go.

Był to dobry sposób zabezpieczenia mojej osoby, bo Mauléon nie przebierał w środkach i gotów mnie był zabić podstępnie, abym nie wydał tajemnicy, lecz mój pistolet dał mu trochę do myślenia.

— Jaki użytek zrobisz z tego listu? — zapytał.

— Pokażę go księciu Essling.

— Tego nie uczynisz, Fénestrange! Nie shańbisz biednej kobiety, wypełniającej tylko moje rozkazy.

Trafiłem w jego słabą stronę. Ten zbrodniarz bez litości i sumienia kochał jednakże Katarzynę.

— Ja ją wysłałem do obozu francuskiego, aby usidliła Massenę. Ja sam powinienem ponieść karę. Lecz zresztą, mój drogi Fénestrange, jeszcze jesteś w obozie angielskim, mogę cię kazać przytrzymać, a nawet zabić na miejscu...

— Fénestrange'a nie tak łatwo się morduje — odpowiedziałem. — Zanim twoi żołnierze zrobią krok jeden, wypalę ci w łeb jak psu. Wiesz o tem, że osoba parlamentarza jest nietykalna.

— Tak... Masz przewagę nademną. Rozkazuj więc. Za jaką cenę sprzedasz ten list?

— Ja go nie sprzedam. Stoczymy z sobą walkę. Jeżeli mnie zabijesz, list należy do ciebie; jeżeli ty padniesz, przysięgam na honor, że go natychmiast spalę. Lecz pani d'Albret opuści armję i uda się do Madrytu. Bezpieczeństwo armji przedewszystkiem. Napiszę do niej kilka słów, iż wiem, jaką gra u nas rolę. Jeżeli za dwa dni nie wyjedzie, wydam publicznie jej tajemnicę. Dla większej pewności, upoważnię jednego z moich przyjaciół do wręczenia mego listu Massenie.

— Przysięgasz oszczędzić ją?

— Przysięgam.

— Dobrze. Zgadzam się na pojedynek. Lecz kto nam będzie służył za świadków?

W tejże chwili John Hawkins nadbiegł galopem.

Jego twarz niezadowolona okazywała aż nadto, że poszukiwania były bezowocne.

— Oto i świadek dla ciebie — rzekłem do Mauléona — Ja zaś wezmę pierwszego lepszego żołnierza francuskiego, którego spotkamy na drodze.

Potem odwróciłem się do Anglika.

— Czego szukałeś, mój kochany Hawkins?

— Pewnego listu. Miałem go w kieszeni, lecz musiał mi wypaść, gdyśmy się ścigali.

— Pewnie jakiś bilecik miłosny! A! sir Hawkins, zawsze podbijasz serca nieszczęśliwych ofiar.

Biedny Hawkins wypierał się i przysięgał, że to nie był bilet miłosny.

— Odgaduję teraz. To list od miss Arabelli, Przyznaj się otwarcie, kochany Hawkins.

— Dałby Bóg, żeby to był list Arabelli, ale...

Tutaj spojrzał znacząco na Mauléona. Lecz ten odwrócił się i utkwił oczy w rozciągający się daleko krajobraz, na końcu którego widniał obóz francuski.

Tak rozmawiając przejechaliśmy linję pikiet angielskich, gdy nagle ujrzeliśmy ciekawy widok.

Około dwudziestu żołnierzy angielskich i francuskich bez broni leżało na trawie o kilka kroków od drogi, zapijając wesoło, jak przyjaciele.

Spostrzegłszy nas, wstali i oddali wojskowe honory. Pomiędzy nimi zobaczyłem Carbona.

— Co tu robisz?

— Pułkowniku, pijemy z Anglikami. Ci biedni „goddemy“ nudzą się za wałami, jak szczury w norze. My także nie mamy nic do roboty. Oni mają befsztyk, pudding i pasztety. My zaś tylko fasolę i wódkę, lecz oni przepadają za naszą wódką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 8 września.

Kalendarz kościelny Dziś środa, Narodzenie Najświętszej Marj Panny; jutro Georgoniego, męczennika i Sergjusza.

Jutro w Katedrze na Zamku w grobach królewskich Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Anny Jagiellonki.

Pojutrze w kościele OO. Augustjanów przed Wotywą pobłogosławienie chleba zwanego „chlebem św. Mikołaja".

Kalendarz rybacki. Do 15 września łowić wolno wszelką rybę i raki, jeżeli trzymają przez ustawę przepisaną miarę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające i borsuki; głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 8, zachód przypada o godzinie 6 minut 8, długość dnia godzin 13

Repertuar teatru miejskiego.

We środę, 8 września: **„Przeor Paulinów"**, dramat hist. w 7 odsł Juljana z Poradowa [po raz 6].

We czwartek, 9 września: **„Kościuszko pod Racławicami"**, obr. hist. w 7 odsł. z muzyką [po raz 38].

W piątek, 10 września: **„Urzędowa żona"**, sztuka w 5 aktach według noweli H. Savage'a [po raz 17], przedstawienie popularne.

W sobotę, 11 września: **„Rewizor z Petersburga"**, kom. w 5 aktach N. Gogola [po raz 1].

W niedzielę, 12 września: **„Królowa Jadwiga"**, dramat w 5 aktach Józefa Szujskiego [po raz 2].

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We środę, 8 września: **„Muszkieterowie Ludwika XIII"**, operetka w 3 aktach Verneya.

We czwartek, 9 września: **„Siedmiu Szwabów"**, operetka w 3 aktach Millöckera. Benefis p. St. Orzelskiego, tenora.

W piątek, 10 września: **„Farinelli"**, operetka w 3 akt. Zumpego. Przedst. popul. — Ceny miejsc zniżone.

W sobotę, 11 września: **„Bursze"**, operetka w 2 aktach i **„Dziesięć cór na wydaniu"**, operetka w 1 akcie. Benefis p. Lud. Czystogórskiego.

W niedzielę, 12 września: **»Bursze"**, operetka w 2 akt. i **„Dziesięć cór na wydaniu"**, operetka w 1 akcie.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z powodu uroczystego święta Narodzenia Najświętszej Marji Panny jutro numer „Głosu Narodu" nie wyjdzie. Następny ukaże się w piątek 10 września br.

Ci z miesięcznych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do czwartku 9-go b. m., piątkowego numeru już nie otrzymają. Prosimy więc o pośpiech.

* **P. Alfred Daun,** docent szkoły Sztuk pięknych w Krakowie mianowany rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

P. Michał Danielak, poseł z krakowskich gmin wiejskich do Rady państwa, złoży sprawozdanie poselskie: 1) dnia 12 b. m. w niedzielę o godz. 2-ej popołudniu w Jeleniu (powiat chrzanowski); 2) dnia 14 b. m. we wtorek w południe w Krakowie; 3) dnia 15 b. m. o godz. 11 zrana w Chrzanowie; 4) dnia 23 b. m. o godz. 12 w południe w Wiśniowej (powiat wielicki).

Ze szkół. Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny cały piśmienny rozpocznie się w dniu 13 września; piśmienny poprawczy odbędzie się w d. 18 września. Egzaminy ustne całe i poprawcze rozpoczną się d. 21 września. Abiturjenci, którzy mają składać cały egzamin, winni się zgłosić do dyrekcji gimnazjum św. Anny najpóźniej do d 11 września; ci, którzy mają składać egzamin poprawczy piśmienny i ustny, winni się zgłosić najpóźniej d. 17 września, a ci, którzy mają składać tylko ustny poprawczy, mają się zgłosić d. 20 września b. r.

Konferencja nauczycielska okręgu krakowskiego zamiejskiego odbyła się w dniach 6 i 7 września. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Anny udali się wszyscy uczestnicy do 4-ro klasowej szkoły w Grzegórzkach, gdzie prezes Rady szkolnej okręgowej p. starosta Laskowski powitał serdecznemi słowy zgromadzonych i wyraził im szczere uznanie za dotychczasową pracę. Starosta zakończył swą przemowę słowy: „Szczęść Boże!" W dalszym ciągu przemówił inspektor Józef Spis, jako przewodniczący konferencji. Obok uznania wyrażonego nauczycielstwu tutejszego okręgu, przedstawił w pięknych słowach cel tegorocznej konferencji, wznosząc przy końcu okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana: „Niech żyje!", a zgromadzenie po trzykroć ów okrzyk powtórzyło. Teraz nastąpił wybór sekretarzy, którymi p. Spis mianował Antoniego Ikppiego i Karola Gajewskiego; przystąpiono następnie do obrad, w których prawie wszyscy uczestnicy bardzo żywy udział brali.

Drwią sobie z nas! Warto dowiedzieć się, co piszą rosyjskie dzienniki o „dniach wrześniowych" w Warszawie. *Swiet* pisze: „Doba rządów w kraju za generał-gubernatorstwa Hurki przyniosła tedy najświetniejsze owoce. Ten mąż doprowadził serca Polaków ku ich naturalnemu cesarzowi i dał możność zastosowania na kresach zachodnich tych ulg, które ostatecznie muszą złączyć dwie narodowości słowiańskie: rosyjską i polską w jeden organizm. Jest to najlepszy dowód słuszności poglądów Aleksandra III, dzierżącego silnie sztandar jedności państwowej". „Nonsensowna myśl austrjacka (upodobnienia stosunku Polaków do Rosji na wzór stosunku Polaków do Austrji) nigdy nie urzeczywistni się w państwie rosyjskiem. Wszyscy jesteśmy dziećmi jednego ojca, poddanymi jednej rodziny słowiańskiej — i nic innego nie będzie. Boże broń nas od porządków austrjackich. Pojmujemy lepiej niż w Austrji, co to jest prawda i co to jest sumienie. Nie pozwolimy, aby u nas wymordowano panów jak w Galicji, ale również nie pozwolimy panom nastąpić na nogę rosjanina".

Warsz. Dniewn. „Niewątpliwie dni wrześniowe napiętnują głębokie ślady w sercach warszawian i wogóle mieszkańców kraju tutejszego i wydadzą owoce nader obfite". „Daj Boże, aby zjednoczenie wzrastało i abyśmy poddani rosyjscy, stanowili zawsze przyjazną i potężną przez jedność wspólną rodzinę, ściśle złączoną u stóp Tronu".

Now. Wremja pisze: „Skoro Rosjanie mogą być w przyjaźni z Tatarami, to czemużby nie mogli się zżyć z Polakami". *Pet. listok* twierdzi, że Rosjanie kochają Polskę a na dowód przytacza okoliczność, iż w Rosji chętnie grywają prześliczne mazurki Chopina. „Cienie Jadwigi i Jagiełły wyciągają dłonie ku Rosji, ażeby z nią złączyć się na wieki tak jak niegdyś złączyła się Litwa z Polską".

Do tych głosów dołączyć wypada głosy *Kraju* i *Czasu*. *Kraj* pisze: „Rachunek z naszem sumieniem i opinją *ruską* (!?), nasze polityczne wyznanie wiary — wszystko to teraz jest nie na czasie i miejsca mieć nie może. Łączność narodu z Monarchą, wywołana potrzebą serca nie może zależeć od kombinacyj politycznych. Wszelki cień zabiegów powszednich zniknąć musi w blasku światła, spływającego z oblicza Pomazańca Bożego"... uuuee...

Czas zastanawia się szeroko nad doniosłym objawem, że tłum na Krakowskiem Przedmieściu przerwał szpaler wioślarzy i że porządek został dopiero wiosłami przywrócony, uważa obok tej za najważniejszą chwilę tę, w której car „spostrzegłszy margr. Wielopolskiego na drodze do Łazienek pomiędzy obywatelstwem, wśród którego, a nie dygnitarzy (!! koniuszych !!) obrał on był sobie miejsce, powitał go kilkakrotnie skinieniem ręki..." Ach, ach!... *Czas* twierdzi, że mowa Wielopolskiego do cara była „piękna, znakomita i doskonała" i pełna głębokiego przekonania, i że „w niej była prawda życiowa i nic innego tylko prawda". *Czas* twierdzi, że car dlatego uwierzył w naszą szczerość, „bo tym razem nietylko mężczyźni, ale także kobiety nasze szły o lepsze w powitaniach". W końcu *Czas* wzywa rząd rosyjski, ażeby czuwał nad wszystkimi pseudopatrjotami i strzegł przed nimi społeczeństwo. Jest to korona wieńcząca idjotyczne dzieło artykułu...

* **Wstrętna sprawa.** Raz jeszcze powrócić musimy do przykrej sprawy zamierzonej budowy wychodka przy figurze Matki Boskiej i kościele OO. Bernardynów. Czynimy to z tego powodu, że prawdopodobnie jutro odbędzie się posiedzenie sekcji ekonomicznej, i to we wzmocnionym komplecie z powodu powrotu wielu członków Rady z ferji wakacyjnych. Sprawa więc niezawodnie jeszcze raz w tem ciele gruntownie rozpatrzoną zostanie. Sekcja rozpatrując ją rzeczowo, zapewne weźmie pod rozwagę także uczucie bardzo wielkiej przykrości, jakie się objawiło wśród ludności katolickiej i duchowieństwa całego miasta na wieść, że organ Rady gminnej miasta na wskróś katolickiego, budowlę tę szczególną jakby na przekór uczuciom katolickiej ludności Krakowa w tem właśnie miejscu wznieść postanowił.

Nie łudźmy się bynajmniej i powiedzmy sobie otwarcie, czyj tu interes gra rolę. Oto żyd, dr Propper poczynił starania i zabiegi, ażeby wychodek z przed żydowskiego nowo-wybudowanego hotelu został usunięty; sekcja uznała, że usunięty z przed hotelu wychodek powinien być zbudowany obok figury świętej i kościoła. Gdy prasa w Krakowie jednomyślnie przeciwko temu wystąpiła, sekcja uparła się przy swojej uchwale. Na takie zaś stanowisko sekcji wpływał bardzo zręcznie drugi żyd dr Seinfeld, popierający silnie żyda Proppera w tem, ażeby bądź co bądź wychodek z przed hotelu usunąć, a przenieść go bodaj przed kościół katolicki. Zapomniała sekcja przy tem wszystkiem o jednej rzeczy: o tem, że tem lekceważeniem uczuć katolików dowiodła, że nie zna swoich wyborców i nie umie uszanować ich zapatrywań i przekonań, ich poszanowania dla świętych Pańskich i figur świętych, a uczuciom tym przecież Rada i jej organy powinny zawsze dawać dostateczną obronę i ochronę. Przesunięcie wychodka ku środkowi placu o 2—3 metrów nie usuwa złego, ale wpływa na większe zeszpecenie stoków Wawelu.

O ile wiemy, członek sekcji p. Jan Łapiński postawił na ostatniem jej posiedzeniu wniosek, ażeby odstąpiono od zamiaru budowania wychodka przy kościele i figurze, natomiast zbudowano go między budką sodową a budką z trafiką, wśród dość dużego tutaj zagajenia drzew. Wniosek ten najlepiej rozstrzyga sprawę i niezawodnie sekcja weźmie go pod rozwagę i uchwali większością głosów a w ten sposób uchroni kościół, figurę i stoki Wawelu od prawdziwego zeszpecenia i uszanuje uczucia katolickiej ludności miasta.

* **Teatr letni.** Sympatja jaką się cieszy w Krakowie p. Dąbrowska, znalazła wczoraj wyraz w brawach i owacjach, na przedstawieniu benefisowem. Artystkę za każdy niemal numer obsypywano oklaskami, a po pierwszej arji wręczono kilka koszów i bukietów. P. Dąbrowska bardzo wdzięcznie i z wielką miarą artystyczną odegrała bohaterkę operetki Souppego pt. „Fatynica". Jej książę Władimir był — nadwyraz milutką Fatynicą. Inni artyści z humorem wywiązali się z swych zadań. — Dziś usłyszymy po raz trzeci głośnych „Muszkieterów", jednę z najweselszych chyba operetek.

* **Z „Harmonji".** We środę dnia 8 bm. odbędzie się w razie pogody 11 koncert popularny „Harmonji" w miejskim parku dra Jordana. Początek koncertu o godzinie 3 po południu. Wstęp dla dorosłych 5 centów, dla dzieci i osób biorących udział w ćwiczeniach i zabawach wstęp wolny. „Prezydent jedzie" nosi nazwę szybka polka, którą po raz pierwszy wykona „Harmonja". Polkę napisał jeden z członków wydziału Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowska „Harmonja". W układzie na fortepian ukaże się ona niebawem.

* **Dr Korotkiewicz,** dyrektor policji, zwiedził wczoraj przed południem areszty policyjne, „pod telegrafem" od niedawnego czasu już nie odrestaurowane, ale jakby na nowo zbudowane. O ile dotychczas areszty policyjne pozbawione były jakiejkolwiek wygody, odznaczały się ciemnością, brakiem powietrza i wielu potrzeb, o tyle dziś temu wszystkiemu zaradzono. Zbudowano nowy pawilon piętrowy, wskutek którego przybyło kilka ubikacyj przeznaczonych wyłącznie na kaźnie, o zakratowanych ale dużych oknach. Gmach posiada łazienki, w których uliczne włóczęgi odznaczający się niechlujstwem, są zniewoleni poddać się przepisom o czystości, a odzienie ich zostaje poddane desinfekcji. Dzisiejsze pomieszczenie aresztów policyjnych o ile służy na doraźne ukaranie za mniejsze przewinienia jest dla tych samych osób pożądanym przytułkiem, znajdują tam bowiem wygody jakichby sobie całe życie życzyli.

* **Fałszowanie monety w Wiśniczu.** Dwudniowa rozprawa przeciw Karolowi Pawlakowi i Teofilowi Kufterowi o zbrodnię fałszowania monet skończyła się we wtorek późnym wieczorem. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy pytanie pierwsze 8 głosami zatwierdzili, trybunał wymierzył Pawlakowi 1 rok ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Teofila Kuftera zaś, w myśl jednomyślnego werdyktu, uwolniono i za inicjatywą obrońcy dra L. Filimowskiego natychmiast wypuszczono na wolność. Kufter, który dopiero co opuścił więzienie na Wiśniczu w stroju więziennym, otrzymał od przysięgłego p. Stanisława Atesländera zasiłek pieniężny na podróż do Ostrawy, zaś od p. L. Schillera całkowite ubranie. Świadków, w których liczbie jest 9 więźniów recydywistów odsiadujących dłuższe kary, eksportował inspektor domu karnego p. Dziubiński i postenführer p. Twardowski z pomocą dwóch dozorców więziennych.

* **Ze stacji ratunkowej.** We wtorek w południe przywieziono na stację Władysława Koczaja, żołnierza 13 pułku 13 kompanji, z groźną raną na tyle klatki piersiowej w okolicy 9-tego żebra. Koczaja opatrzono i odwieziono do koszar wojskowych. Ranę bagnetem zadali mu w bójce robotnicy w jednym z szynków na Kleparzu, którzy na razie uszli, zostali jednak w nocy przytrzymani i odstawieni do aresztów policyjnych. Jeden nazywa się Jan Malarz, drugi Stanisław Stanowski. — W nocy przed godziną 2-gą wezwano pogotowie na ulicę Krakowską, gdzie nieznajoma kobieta lat 35 porodziła na bruku dziecię płci żeńskiej. Matkę i noworodka odwieziono do szpitala.

* **Fjakier Nr 113 i szewskie wesele.** Weselnicy z ulicy Zgoda najęli sobie do ślubu trzy dorożki. Po ślubie dwóch z nich odjechało, ale trzeciemu zapachniała zabawa. Choć nie miał inwitacji, wkręcił się między niewybrednych gości weselnych i tak się rozhulał aż rozgrzany zdjął chaderę i obtańcowywał panny i mężatki niezapominając także o napitku. Około godziny 3 nad ranem druchny chcą wracać do domu, proszą więc dorożkarza aby je odwiózł. Ochoczy gość weselny bez chabata, ale z czupryną z której się aż kurzyło, siada na kozioł i jazda! Na ulicy nasz mistrz od bata zrobił karuzel, stanął i nuż wypraszać pasażerów, bo on musi wrócić na wesele. Nic niepomogły prośby ani perswazje, furman gości wysypał a sam wrócił na wesele. Odtąd zabawa za-

mieniła się w piekło; weselnicy zaczęli furmanowi robić wymówki i chcieli go rugować, ale nasz bohater Nr 113 postawił się ostro, sprawił kilku weselnikom lanie, a potem pozwał ich do policji, czemu weselnicy przyklasnęli. Bez chadery więc odwiózł weselników na policję i nuż wytaczać skargę przed komisarza inspekcyjnego! Kiedy jednak spostrzegł, że role się zmieniają przy wyświetleniu sprawy i że on właściwie staje pod zarzutem, znowu bez chadery wsiadł na kozioł i drapnął.

Po drodze napotkał nad ranem p. Januszową N., która mu z góry zapłaciwszy za kurs, poleciła się odwieźć do domu. Po drodze wyszło mu z pamięci, że wziął zapłatę za kurs, i nuż robić awantury w domu państwa N., upominając się o powtórną zapłatę. Skończyło się na tem, że nasz gość weselny znowu udał się do policji, ale tym razem już nie mógł drapnąć, bo został przytrzymany. Taka to była nocna przygoda fjakra nr 113 z niedzieli na poniedziałek. Fatalna trzynastka, ale i 113 ma także pech.

* **Kronika policyjna.** Dwom ajentom policyjnym w Podgórzu pp. Kuryłowiczowi i Scheckowi powiodło się wyśledzić i zdemaskować niebezpiecznego złodzieja, który okradał podróżnych po wagonach. Nadybali ci panowie Stanisława Dębca 38 lat liczącego, robotnika kolejowego, przy głównym dworcu, w chwili kiedy Dębiec żydom na Kazimierzu sprzedawał cenną bransoletę złotą, ozdobioną kamieniami. Przy rewizji, odbytej w jego mieszkaniu na Prądniku Czerwonym, znaleziono również cenną broszkę i kolczyki złote w futerale a nadto kilkaset guldenów gotówki. Pokazuje się, że Dębiec na stacji jako robotnik zwracał uwagę na to, jeżeli się ktoś chwilowo od swoich rzeczy oddalał, wtedy korzystał z nadarzonej sposobności, a okradłszy podróżnego w razie poszukiwań sam czynił zabiegi nad wykryciem złodzieja.

Że znalezione pieniądze pochodzą z kradzieży świadczy przyznanie Dębca, że 180 guldenów są skradzione p. Wincentemu Ksińskiemu, adjunktowi sądowemu z Tuchowa. Reszta rzeczy niewiadomych właścicieli, po które poszkodowani zgłosić się mogą do ekspozytury policji w Podgórzu. — Ciż dwaj agenci przyaresztowali dwie specjalistki kradzieży poduszek, Teklę Rubisz, przytrzymano przy ulicy Siennej ze zdobyczą i oddano sądowi powiatowemu w Podgórzu, i Marjannę Sokół, także w Podgórzu. Wreszcie do kwartetu przyaresztowano Franciszka Stankiewicza, gdy ten wyrwawszy deski, włamywał się na strych domu pod l. 12 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu.

* **Zydowska gospodarka** w Podgórzu nie odrazu ustać może, a jej ofiarą są groźne przypadki, które tylko dzięki Boskiej Opatrzności, nie skończyły się śmiercią. Z powodu zaniedbania przepisów bezpieczeństwa przy budowie kanału w Podgórzu (przedsiębiorcami są żydki), dnia 27 czerwca wpadł do kanału wracający nocą z Wieliczki p. Heller, sekretarz sądowy, o czem już pisaliśmy w swoim czasie. Dnia 8 sierpnia wpadł do kanału fiakier Nr 181, wiozący oficera, o czem nie pisaliśmy, a świeżo w poniedziałek wpadł do kanału robotnik i doznał silnego uszkodzenia cielesnego. Ciekawiśmy ile jeszcze wypadków naliczymy, nim gmina podgórska zmusi żydowskich przedsiębiorców do zastosowania przepisów bezpieczeństwa? Wstyd!

* **„Siła“ Podgórska** ostatniej soboty sprawiła lanie swojemu prezesowi Andrzejowi Lipińskiemu. Mimo wstrętu do policji, Lipiński musiał się udać pod jej opiekuńcze skrzydła.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 16 września b. r. wejdzie w życie w miejscowości Wola rafałowska powiatu rzeszowskiego urząd pocztowy z zwykłym zakresem czynności. Urząd ten będzie połączony zapomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej między Łańcutem a Wolą rafałowską.

* **Wiec aptekarzy.** W restauracji na Zamku lwowskim, odbył się w poniedziałek wspólny obiad uczestników zjazdu aptekarzy. Po obiedzie rozpoczęto w sali tańce, które prowadził p. Ihnatowicz. O 4-tej przerwano tańce i udano się przez Zamek do fabryki p. Baczewskiego. W bramie p. Baczewski z synem powitali gości wśród dźwięków poloneza. Po zwiedzeniu fabryki, goście podejmowani byli przez p. Baczewskiego wspaniałym podwieczorkiem. Dr Grüner wypowiedział toast na cześć polskiej gościnności. Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze. We wtorek odczytał dr Schlosser sprawozdanie z czynności szkoły farmaceutycznej i chemicznego laboratorjum. Następnie dr Zeidler referował o sprawach zawodu aptekarskiego, polemizował z nim przedstawiciel farmaceutów p. Devechy. O dopuszczeniu farmaceutów do badaniu środków spożywczych referował p. Antoni Sicba. Dr Rocker wygłosił referat na temat dopuszczenia kobiet do zawodu aptekarskiego. Zabierała w tej sprawie głos p. Klemensiewiczowa, zgromadzenie oświadczyło się z a dopuszczeniem kobiet. Po fachowych referatach p. Grünera, senior aptekarzy z Galicji wschodniej, żyd niestety! Piepes! uznał wiec za zamknięty.

* **Kongres socjalistów.** W poniedziałek przewodniczył wiecowi socjalistów żyd Lehman z Nowego Sącza. Żyd Czaki zdawał sprawozdanie ze zwycięstw socjalistów w Galicji zachodniej. Dowiedzieliśmy się, że *Naprzód* ma zaledwie 2.000 abonentów, a i to, jak się zdaje, jest cyfra znacznie przesadzona. Żyd Schiffer referował socjalistyczne powodzenie w Galicji wschodniej, skarżąc się na ludowców i na ks. Pastora. Oparasolowany Reger mówił o swoich tryumfach na Śląsku; gadał o hańbie przeforsowania przy wyborach nie Polaka przeciw Polakowi, o hańbie cieszyńskiej (o parasolu nie wspomniał!) uderzał na „Swieżowców“ i na... zdrajców Stojałowszczyków. O birek sprawozdawca z Bukowiny lamentował na Jezuitów. W dyskusji Misiołek ubolewał, że „śmiecie szlacheckie“ otrzymują posady w kasach chorych; poseł Daszyński ubolewał, że ma za małe dochody z *Naprzodu*.

Po przerwie Daszyński składał sprawozdanie poselskie ubolewając głównie nad „zdradą“ przyjaciela Szajera, którego tak dzielnie socjaliści bronili i reklamował żyda Verkaufa, oświadczając z dumą, że Lwów ma zaszczyt rodzić tego wstrętnego izraelitę. Antysemitów nazwał Daszyński „buldogami“. W dyskusji Misiołek oburzał się, że p. Daszyński nie zniósł jeszcze służby w wojsku, a Reger cieszyński wymyślał na rozporządzenia językowe w Czechach. Potem składał referat Kozakiewicz, który, jak się okazało, całkowicie różni się w zapatrywaniach z Daszyńskim. Uchwalono rezolucję w sprawie cieszyńskiej i dano posłom instrukcje.

Uchwalono prosić cesarza o amnestję dla skazanych wyborców, czemu się jednak Kozakiewicz sprzeciwił, nie chcąc czołgania się przed tronem.

W poniedziałek wieczorem i wtorek rano odbywały się posiedzenia sekcyjne. Na trzeciem posiedzeniu we wtorek referował Hudec o agitacji i taktyce. Głównie chce Hudec zwrócić się przeciw antysemityzmowi, a połączyć się z radykałami ruskimi. Żyd Englisch koreferent także gwałtownie przemawia za walką wyłącznie w obronie żydów, a przeciw antysemitom. Kaczanowski żądał zerwania stosunków ze Stojałowskim, czemu się Daszyński sprzeciwiał. Żyd Heker nazwał Stojałowskiego osobą nieodpowiedzialną, z którą nie należy paktować.

* **Spoczynek niedzielny.** W niedzielę przedpołudniem odbyło się w Wiedniu wielkie zgromadzenie pomocników handlowych, na którem się spierano, któremu ze stronnictw przypisać należy zasługę, że namiestnictwo wiedeńskie zaprowadziło częściowy spoczynek niedzielny. Uczestnicy zgromadzenia przechodzili następnie tłumnie przez Neubaugasse, demonstrując przed każdym lokalem, który w niedzielę nie był zamknięty. Publiczność połączyła się z demonstrującymi. Przed każdym sklepem otwartym zatrzymywali się demonstranci, wołając: „Zamknąć! Dzisiaj jest niedziela! Czy to chrześcijański sklep! Jeśli inni zamknęli, możesz i pan!“ Skutek był taki, że wszystkie sklepy na gwałt bywały zamykane. Gdyby konni policjanci nie rozproszyli tłumu, spoczynek niedzielny byłby niezawodnie w całym Wiedniu w czyn wprowadzony. Trudno — jak rząd, który jest do tego powołany, nic nie robi, lub robi za mało, ludzie sami sobie muszą radzić.

Z Tarnowa piszą do nas: W sobotę dnia 11-go września na dochód bursy św. Kazimierza dany będzie wieczór wokalno-humorystyczny połączony z koncertem. Program wieczoru humorystycznego wypełni znany monologista i artysta dramatyczny p. Wojciech Wróblewski w sali „Sokoła“ miejscowego.

Brawo! Zarząd rafinerji nafty w Lipinkach zwrócił *Nową Pressę* i oświadczył w liście wystosowanym do redakcji tego dziennika, że z powodu nikczemnych i kłamliwych artykułów, wymierzonych przeciwko narodowi polskiemu, więcej prenumerować nie będzie „tej ladacznicy z Fichtegasse“. Czyn ten powinien znaleźć licznych naśladowców.

* **Kurnik wiązownicki.** Donoszą nam, że wskutek zmiany zarządu folwarcznego w Wiązownicy, wszelkie dotyczące korespondencje i zamówienia, mają być adresowane odtąd nie do p. E. Podivina, lecz wprost do zarządu kurnika w Wiązownicy. Poczta w miejscu.

Lewakowski przed sądem. — Uzupełniamy jeszcze kilka szczegółów do sprawy trybunów ludu. Przesłuchani w dalszym ciągu świadkowie w rozmaity sposób wynurzają swoje wrażenia, odniesione z przemówień Lewakowskiego i Jägermana. Wójt Maszko powiada, że prof. Jägerman „byłby słuchał całą noc“, geometra Winiarski twierdzi, że mowa Lewakowskiego była „pouczająca i religijna“, aptekarz Jachowicz dopatruje się w niej „historycznego wykładu“, dyrektor szkoły Diakow mówi, że „pobudzała do myślenia“, a dr Hibl dodaje, że wszystkie przemówienia rozpoczynano słowami: — „W imię Ojca, Syna i Ducha św.“ (?!).

Widzimy więc z powyższych zeznań, że wrażenie wystąpień obu jenerałów stronnictwa ludowego było bardzo różnolite, ale w rezultacie dodatnie... Jeżeli jednak uwzględnimy fakt, że właściciel dóbr p. Tarnawski twierdzi, iż mowa Jägermana była wygłoszona z taką wściekłością i wulkanicznym nastrojem, że kiedy wrócił do domu, z obawy przed skutkami wiecu ponabijał cztery dubeltówki (!) to zobaczymy, jak wyglądały te „religijne“, „pouczające“, „historyczne“ i „do myślenia pobudzające“ mowy.

Prof. Jägerman produkował się do samego końca procesu. Dwóch świadków: właścicieli dóbr Tarnawskiego i Brzezinę pytał się, czy są szlachcicami, czy tylko „zwyczajnymi“ właścicielami dóbr? — heraldyczne te pytania uchylił jednak przewodniczący. Wynik rozprawy zakomunikowałem wam już rano wczoraj. Wszystkich oskarżonych: Lewakowskiego, Jägermana, Borysa i Nahirnego uwolniono.

Samobójstwa. Obwiesił się w Przemyślu Paweł Głowacz, kapral przy policji rządowej, rodem z Nienadowej, liczący lat 27, w aresztach policyjnych, na prześcieradle. Według opowiadania kolegów, przyczyną samobójstwa była obawa przed karą, za wybryk w służbie. — Stanisław Bętkowski, żołnierz z 30 p. p., odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu.

Proces michnowiecki. Z Sambora donoszą: Rozprawa sądowa przeciwko siedmiu włościanom z powodu ekscesów wyborczych w Michnowcu, z powodu niestawienia się dwóch oskarżonych, a także dla uznanej przez sąd konieczności wezwania świadków komisarzy wyborczych: Łuckiego i Nadolskiego, została odroczona.

* **Krwawa scena** rozegrała się w Budapeszcie. Dwaj pijani rozpustnicy rzucili się na niemłodą już kobietę, Franciszkę Pilar, chcąc jej zadać sromotny gwałt. Synowie zaczepionej, dowiedziawszy się co się stało, znając nazwiska napastników, odnaleźli jednego z nich Bośniakowicza, trzydziestoletniego robotnika i zakłóli go w szynku nożami. Oddali się następnie sami w ręce policji.

Komplementy cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm wznosząc w Hamburgu dziwaczny toast na cześć włoskiej pary królewskiej w ten sposób komplementował królowę Małgorzatę: „Witam w imieniu mojego ludu i z uczuciem najgłębszej wdzięczności dostojną królowę, która nie zawahała się porzucić swe spokojne, sztuce i literaturze poświęcone życie i tu przybyć, aby się osobiście zjawić w obozie i nadobną swą postać okazać żołnierzom. Wasza Król. Mość. jesteś dla nas Niemców, szczególnie miłą i cenną, ponieważ jesteś niejako jak ta wysoka gwiazda, na którą twój lud i ojczyzna z zaufaniem spoglądają, ponieważ artysta, mędrzec, muzyk i uczony, mają zawsze wolny dostęp do Waszej Król. Mości i ponieważ w cieniu opieki Waszej Król. Mości niejeden chory może szukać zdrowia na pięknem, słonecznem południu. Witam Was oboje z całego serca i wołam z moim XI. korpusem: Ich Królewskie Moście, król i królowa włoscy niech żyją! Hurra! hurra! hurra!“

* **Czyński**, znany hypnotyzer i magnetyzer galicyjski, który wyrokiem sądu przysięgłych dnia 20 grudnia 1894 r. w Monachjum został skazany na trzy lata więzienia, z odliczeniem sześciu miesięcy przebytych w więzieniu śledczem, karę swoją już odpokutował i celę więzienną opuścił. Prośby o ułaskawienia zostały odrzucone i Czyński zostanie z Bawarji wydalony. Czyński, który został skazany za oszustwo popełnione przeciw pani Jadwidze Zedlitz, zamierza udać się do Wschodnich Indyj. Szczęśliwej podróży!

Za rządów Ferdynanda Mordercy, mordy w Bułgarji są na porządku dziennym. Obecnie za przykładem książęcego dworu zaczyna wchodzić w tym kraju w modę mordowanie śpiewaczek. Jakiś bułgarski oficer zamordował tym razem rumuńską śpiewaczkę „Olgę“, z którą miał stosunek i która mu się sprzykrzyła. Wciągnął ją do lasu i tam ją zastrzelił. Znaleziono ją jeszcze ze śladami życia i odwieziono do szpitala w Sofji, gdzie się męczyła przez trzy dni. Rumuński poseł upomniał się u rządu bułgarskiego o sprawiedliwość. Także dziwna pretensja!

* **Król Milan spadkobiercą miljonów.** Z Budapesztu donoszą, że ekskról Milan stanie się niebawem posiadaczem nowych miljonów. Baron Milos Baich, który zmarł przed kilku dniami w stolicy Węgier, zamianował, jak się obecnie dowiedziano, uniwersalnym spadkobiercą całego swego wielomiljonowego majątku byłego króla Serbji, Milana. Sam Baron Baich odziedziczył w swoim czasie ten majątek po zamordowanym księciu, Michale Obrenowiczu. Teraz więc majątek Obrenowiczów powraca do tej rodziny. Wiadomość o spadku wzbudzi zapewne obok wielkiej sensacji w Monte Carlo, na placach wyścigów i innych tego rodzaju polach działalności byłego władcy Serbji, także niemałą radość w Serbji, którą odziedziczone miljony Milana uwolnią może przynajmniej na jakiś czas od jego natarczywych ataków na wyczerpany skarb ojczyzny.

Na Wawel. Dnia 31 lipca br. odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: panie: Ambroziewicz, prof. Browiczowa, Gostkowska, Mater Julja, Różycka, Rychłowska, Schöpfowa; pp. dr Dadlez Seweryn, prof. Ulanowski. Apteki, cukiernie, handle sklepy i rozmaite instytucje; Angelus, Armatowicz, Bank hipot., Bank galicyjski, Bank krajowy, Bazar krajowy, Bayer, Berger, Bracia Bilewscy, Bujański główna trafika, Bochnak i Kaspar, Dembowska, Drukarnia Uniwersytecka, Fenz, Figiel, Fortuna, Fischer A-B, Fischer C D, Fuks, Frass Antoni, Głowacki, Grigar, Heller, Hawełka, Ihnatowicz, Jadowski, Josłowski, Kasa oszczędności m. Krakowa (mianowicie pp. Kowalski Stefan, Krzykowski, Merunowicz, Walter), Kluba Jan, Knapowska, Korbel Marja, Kowarzyk, Kreczmer, Lesisz, Leśniowski, Libeskind, Matuszewski, Marusiewicz, Mleczarnia Łuczanowiecka, Maurizio, Mikucki, Neuwert, poczta Piasek,

Redyk, Rehman, Reim i spółka, Sobierajski, Schultz Antoni, Schulz Andrzej, Smidowicz, Suski Antoni, Spółka wydawnicza, Szczurowski, Szubert, fotograf, Szkoła z Wyciąży, Tyrkalska, Urban, Wojciechowski Ignacy, Wójcicki, Wetscher, Zap atalski, Zajączkowski, Związek handlowy Kółek rolniczych. (D. c. n.).

Składki. Pan Padechowicz złożył 1 złr. 16 ct. na szkołę polską w Białej — zebrane przez Dzwońców.

Nekrologja. Wiktor Zaręba Z a r e m b a, emisarjusz i więzień polityczny z 1846 r. były obywatel ziemski, kollektor domu Przytułku i pracy, urodzony w r. 1817 r. w Kijach w Król. Polskiem, zmarł w Krakowie dnia 6 b. m.

Marja Chaberska, lat 38 zmarła w Krakowie 5 b. m.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Wczoraj w teatrze miejskim odegrano po raz pierwszy dramat Szujskiego „Jadwiga". Tytułową rolę grała p. Siemaszkowa. Artystka wyglądała nader uroczo i zbierała huczne oklaski. Wybornie grali pp. Śliwicki i Zawadzki. Sprawozdanie pomieścimy w następnym numerze, rozpoczynając szereg feljetonów teatralnych.

* Na specjalne zamówienie uczestników wielkiego zjazdu aptekarzy przedstawionym będzie we czwartek „Kościuszko pod Racławicami", widywany zazwyczaj na naszej scenie tylko w dnie świąteczne. W piątek, ulegając również napływającym prośbom, daje dyrekcja ciągle jeszcze sensacyjną „Urzędową żonę" wyjątkowo p o c e n a c h p o p u l a r n y c h, pomimo znacznych kosztów, jakie pociąga za sobą przedstawienie tej sztuki. W sobotę wejdzie po raz pierwszy na scenę miejskiego teatru „Rewizor z Petersburga" z p. Kamińskim w tytułowej roli.

* Treść nr. 15 i 16 *Przeglądu literackiego* obejmuje: Adam Asnyk przez Piotra Chmielowskiego; Korespondencja Klemantyny z Tańskich Hofmanowej z K. Brodzińskim przez Stefana Morawieckiego (dokończenie); Katolicyzm a prądy religijne w literaturze przez Marjana Zdziechowskiego (dokończenie). Recenzje i sprawozdania: L. Szczepańskiego „Hymny" przez Kaz. Nitscha; J. Odr. Wysockiego „Iryna" przez Konstantego Wojciechowskiego; W. Sieroszewskiego (Sirki) „W matni" przez Kazimierza Nitscha; Wł. Reymonta „Spotkanie" przez L. M. Dziamę; Ś. Begrowskiego „Szkoła Kwintyna" przez J. Wolanta; J. Mehoffera „Uwagi o sztuce" przez E. Lewka; J. Czernego „Znaczenie i istota klasyczności" przez J. Wolanta. Bibliografja czasopism polskich za lipiec. Rzeczy polskie w obcych literaturach. Przekłady z polskiego. Udział Polaków w obcych literaturach. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości literackie. Najświeższe nowości. Nekrologia. Od Redakcji.

HUMOR.

Także pytanie.

— Zabrakło mi pieniędzy. Pożycz mi 10 guldenów.

— Na długo?

— Doprawdy, niemożliwe zadajesz dziś pytania; jeszcześ nie dał pieniędzy, a już pytasz o oddanie!

— Czy mam podpisać list „z głębokiem poważaniem?"

— Bynajmniej, wprost „z poważaniem". Ten łotr to ostatni złodziej!

— Wiecznie wyjeżdżasz ze swoją uczonością, a jednak rzeczywiste wykształcenie się nie chełpi. Ze mną mógłbyś być dziesięć lat codziennie, a nie zmiarkowałbyś, że mam wykształcenie.

OSTATNIA POCZTA.

Sambor 7 września (w południe). Dep. Juljusz G i z o w s k i w sprawozdaniu z czynności poselskiej przed wyborcami w ostrych słowach napiętnował postępowanie niemieckich stronnictw w parlamencie, zaznaczając, że rozporządzenia językowe były tylko zewnętrznym powodem obstrukcji. Głównym powodem obstrukcji było wykluczenie niemiecko-liberalnego stronnictwa z większości i pominięcie członków tegoż stronnictwa w wyborze prezydjum. Z mowcą polemizował poseł do Sejmu krajowego, Feliks Sozański, oświadczając, że Niemcy prowadzili tylko rzeczową opozycję i że rozporządzenia językowe w niektórych przepisach idą zadaleko. Wyborcy uchwalili votum ufności dla dep. Gizowskiego.

Paryż 7 września (w południe). Wedle doniesienia *Matin*, ambasador we Wiednin Lozé i generalny gubernator Algerji Cambon, mają wzajemnie zmienic swoje posady. Jak zapewniają następca ambasadora w Londynie barona Conreel'a nie jest jeszcze nominowany. Załatwienie tej sprawy ma przedstawiać trudności.

Barcelona 7 września (w południe). Sampan Barril postawiony został przed sądem wojennym. Rozprawa odbywa się przy zamkniętych drzwiach. Oskarżyciel wniósł karę 40 lat więzienia, obrońca prosił o zmniejszenie jej na 8 do 12 lat.

Rzym 7 września (w południe). *Messaggero* donosi, że niemiecka para cesarska na zaproszenie króla włoskiego przybędzie w roku przyszłym na wystawę krajową do Turynu.

Londyn 7 września (w południe). Sprawca zamachu w Barcelonie Sampau Barril, jak donoszą dzienniki londyńskie, przebywał przez dłuższy czas w Anglii i pilnie odwiedzał czytelnie Britisch Museum w Londynie. Nazwisko rannego prezydenta policji Portasa, znajdowało się na czele nazwisk urzędników winnych tortur anarchistów w Montjuich. Sampan Barril był przez dłuższy czas korespondentem radykalnych pism belgijskich.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 8 września (rano). Bezpośrednio po wielkiej kradzieży w sklepie jubilerskim w Karlsbadzie, donoszą o kradzieży kosztowności z Francensbadu. Złodziej dostał się do pokoju hotelowego żony jubilera Weitzera z Wiednia i ukradł torebkę z kosztownościami wartości 10.000 złr.

Wiedeń 8 września (rano). Przewodniczącym krajowego specjalnego leśno-rolniczego komitetu mianowany został dla paryskiej wystawy hr. Stanisław S t a d n i c k i, zastępcą jego Stanisław B r y k c z y ń s k i. W skład komitetu weszli Henryk D o ł k o w s k i, właściciel dóbr Nowa wies, nadradca leśny Piotr H i r s c h, profesorowie: Władysław L u b o m ę s k i, Teodor P i l a t, komisarz starostwa Edward O c z o s a l s k i, dyrektor szkoły leśnej Władysław T y n i e c k i, adwokat krajowy dr Ferdynand W i l k o s z, dyrektor domenów leśnych Wincenty W i t o s ł a w s k i, zarządca dóbr Juljusz S i e g l e r.

Budapeszt 8 września (rano). Jeden z tutejszych dzienników donosi, że cesarz Wilhelm w czasie pobytu swego w Petersburgu powiadomiony został poufnie o mającym się zawrzeć francusko-rosyjskiem przymierzu i osnowę jego zakomunikował cesarzowi Franciszkowi Józefowi i królowi Humbertowi.

Salzburg 8 września (rano). Hr. Zygmunt Thun, namiestnik Salzburga, zmarł po długich cierpieniach w 70 roku życia.

Berlin 8 września (rano). W przewidywaniu ewentualnej demonstracji socjalistycznej, z powodu przyjazdu niemieckiego cesarza — przybyło tu kilkunastu tajnych ajentów policyjnych z Wiednia i Berlina.

Madryt 8 września (rano). Sprawca zamachu w Barcelonie Sampau skazany został na śmierć, nie zaś na 40 lat więzienia.

Konstantynopol 8 września (rano). Na cześć odjeżdżającego stąd ambasadora rosyjskiego Nelidowa, zagraniczne ciało dyplomatyczne urządziło wspaniały bankiet.

Przesilenie w Austrji.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Praga 7 września (w południe). Niemiecko-narodowe pisma prowincjonalne donoszą, że już na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej postawią stronnictwa obstrukcyjne wniosek o postawienie ministerstwa w stan oskarżenia z powodu zajść w Chebie i w Asch i z powodu rzekomego naruszenia nietykalności poselskiej. Przeciw ministrowi oświaty ma być wniesiony osobny akt oskarżenia.

Wiedeń 7 września (w południe). We czwartek odbędzie się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Wczoraj przybył do Wiednia wspólny minister finansów Kallay i przyjętym został przez cesarza na dłuższej audjencji. O t w a r c i e R a d y p a ń s t w a n a s t ą p i ć m a w e d ł u g n a j n o w s z y c h i n f o r m a c y j w d n i u 25 w r z e ś n i a.

Wiedeń 8 wrzesnia (rano). Słoweńcy nie są zadowoleni z wyniku konferencji stronnictw większości, żądają rozporządzenia dla prowincyj, zamieszkałych przez Słoweńców, mocą którego po myśli Słoweńców rozwiązanoby kwestję szkół ludowych w Gorycji i Trjeście i ustanowionoby szereg zmian personalnych, odpowiadających ich życzeniom. Jeżeli życzenia te nie zostaną spełnione przed zejściem się Rady państwa, to Słoweńcy przestaną należeć do stronnictw, popierających rząd.

Wiedeń 8 września (rano). Na wspólnej radzie ministrów pod przewodnictwem cesarza zastanawiano się nad terminem zwołania delegacji. Według pierwotnego projektu delegacje zwołane być miały zaraz po otwarciu Rady państwa, ponieważ jednak hr. Badeni nie mógł oznaczyć czasu dogodnego, przeto nie powzięto żadnych postanowień.

Wiedeń 8 września (rano). Na zaproszenie hr. Badeniego przybył tu dep. E b e n h o c h i przedstawił mu na konferencji zażalenia i postulaty katolickiej partji ludowej.

Gospodarstwo i handel.

Węgierskie losy czerwonego krzyża. Przy ciągnieniu, odbytem 1 bm. w Budapeszcie, padła główna wygrana 10 000 złr. na s. 1061 nr. 62, 1000 złr. na s. 5850 nr. 100. Po 500 złr. s. 3419, nr. 62, s. 7814 nr. 19 s. 7911 nr. 47.

— **Losy Basilica.** Przy ciągnieniu, odbytem 1 bm., padła główna wygrana na:

Serję.	Nr.	złr.	Ser.	Nr.	złr.	Ser.	Nr.	złr.
110	22	25	3011	100	25	5521	60	50
114	91	10.000	3031	30	25	5611	4	100
193	61	50	3140	46	50	5627	35	25
210	72	25	3146	87	50	5627	52	25
226	45	25	3206	51	50	5636	72	50
839	20	25	3 56	64	25	5671	30	25
996	61	50	3474	8	50	5720	32	25
1169	39	25	3580	55	25	5910	15	100
1175	48	25	3682	27	100	5911	22	25
1193	35	25	3694	6	25	5979	56	25
1268	86	25	3831	40	50	6272	49	50
1493	26	25	3900	78	25	6349	12	50
1518	78	50	3946	64	100	6443	62	25
1524	95	50	3948	20	1000	6470	39	100
1556	17	50	3976	92	50	6526	17	50
1620	16	25	3998	75	25	6540	33	25
1664	94	25	4069	48	25	6541	94	50
1924	83	25	4124	94	100	6667	97	50
2007	48	25	4264	57	100	6919	53	25
2083	99	50	4410	59	500	7164	40	50
2320	93	25	4483	7	100	7196	75	500
2958	14	25	4515	83	25	7270	2	25
2665	60	25	4566	97	100	7280	28	25
2740	65	25	4567	47	25	7418	46	50
2752	71	100	4605	60	25	7457	42	25
2778	18	25	4658	38	500	7509	84	50
2788	72	100	4794	1	25	7515	58	25
2828	72	25	5170	71	25	7574	63	50
2959	80	25	5272	2	50	7702	35	100
2980	59	25	5294	57	25	7766	91	25
2999	83	25	5490	25	50	7776	73	100

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serje: 102, 223, 6 8, 788, 1089. 1353. 1376 1440, 1492, 1817, 2112, 2197, 2521, 2650, 2849, 3370, 3942, 3957, 4022, 4247, 4266, 4860, 5282, 5323, 5408, 6095, 7379, 7430, 3205, 6585. Na wszystkie numery, zawarte w tych serjach, przypada po 6 złr.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 września (rano). Usposobienie giełdy było słabe i nieożywione. Nie było większych spekulacyj ni obrotów.

Akcje kredytowe	365·50	Alpiny	138·25
Węg. akcje kred.	395·50	Renta majowa	102·40
Anglobanki	165·25	Węg. renta koronowa	99·85
Bankvereiny	256·—	Losy tureckie	64·75
Unionbanki	299·25	Bułgary	111·50—111·80
Länderbanki	234·75	Losy Baz.	6·90—6·90
Staatsbahny	349·—	Marki papier.	58·80—58·85
Lombardy	86·75	Rubel	1·27—
Nordwestbahny	250·—	Dwudziesto-frankówka	9·53—9.54
Akcje tytoniowe	158·50		

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·25 — żądają: 128.—.
Marki płacą: 58.50 — żądają: 59.—.
Franki płacą: 47.30 — żądają: 47.80.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

L. 1226

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy murowanej jednoklasowej szkoły w Stanisławicach ogłasza się na podstawie orzeczenia c. k. Rady szkolnej krajowej z 10/5 1897 L. 9042 licytację przez pisemne oferte, które do dnia 10 września 1897 do godziny 12 w południe na ręce c. k. Starosty w Bochni, jako Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej ogręgowej wnosić można.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadjum w kwocie rownającej się $^1/_{20}$ części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robot i deklar cję, że oferujący mu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Kwota wywoławcza wynosi 3575 złr. 96 ct (Trzy tysiące pięćset siedemdziesiąt pięć złr. 96 ct. w. a.)

Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacji są do przejrzenia w godzinach urzędowych w powtokule podawczym c. k. Starostwa w Bochni. 2603

Bochnia d. 14 sierpnia 1897

c. k. Starosta i Przewodniczący:
Lenbjarid

Panienka
uczęszczająca do szkoły, znajdzie pomieszczenie i rodzicielską opiekę.
Kraków, ulica Lenartowicza L. 12, I-sze piętro, front.
2425 7 10 T. Frasińska.

Kubki do podróży (tylko 3 ct.)
NECESERY PODRÓŻNE
Poduszki gumowe do wydymania, — satynowe, pluszowe i skórzane
NOWOŚĆ! — NOWOŚĆ!
Japońskie podróżne poduszki kieszonkowe
Rzemyki do podróży — Wanny i miednice gumowe podróżne
Środki do kąpieli leczniczej
CZEPKI i KAPELUSZE DO KĄPIELI

PERFUMY francuskie, angielskie, niemieckie i kraj.
WODĘ KOLOŃSKĄ
Mydła, wodę i puder toaletowe
ŚRODKI KOSMETYCZNE
Przybory toaletowe — Przybory do golenia

Lakiery, kremy i pasty do odnawiania i odświeżania żółtych bucików

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne
PAPIER DO KLOZETÓW

PLASTERKI NA NADGNIOTKI „Wasmutha" i „Meissnera"
»WATTORIN« najnowszy środek na nadgniotki

Przybory do rybołóstwa
Hamaki dla dorosłych i dzieci
Lawn-Tennis
KROKIETY, KULE i KRĘGLE
HUŚTAWKI
Przyrząd gimnastyczny patentu Largiarde'a

Aparat, Taśmy, Rękawiczki, Gąbki do nacierania ciała

POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B.

PRZYBORY GIMNASTYCZNE
ogrodowe 2504
BALONY i PIŁKI GUMOWE.

Do wynajęcia od 1 października
przy ulicy Warszawskiej Nr. 3
WIĘKSZE i MNIEJSZE MIESZKANIA
suche i widne 2508
z wodociągami, gazem, łazienkami i ogrzewaniem — za przystępną cenę.
Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego przy ulicy św. Anny.

Jąkania i wszelkich wad w mowie
oducza
Leon Stępowski
Art. Dramat. Teatru miejskiego
w Krakowie, przy ulicy Długiej Nr. 13.
Niedołężne i nierozwinięte umysłowo dzieci przyjmuje na naukę i pomieszkanie — oraz opiekę ojcowską pod okiem specjalisty lekarza.
Zgłoszenia przyjmuje i informacyj wszelkich udziela: **Bióro komisowo-rolnicze WP. Jaraczewski i Spółka** w Krakowie, Rynek główny Nr. 33. 1562 14 16

Karol Ryżmanowski
ulica Szewska Nr. 2
SPECJALISTA FRYZJER DAMSKI i MĘSKI
ARTYSTYCZNE WYROBY Z WŁOSÓW.
Osobny Salon dla Pań. 2528 8 0
Ulica Szewska Nr. 2 w Krakowie.

NAJTANIEJ POLECA
PRZYBORY DO SZYCIA i HAFTU
PRZYBORY TOALETOWE i GALANTERYA
NOWOŚCI w GRZEBYCZKACH i SZPILKACH
WIELKI WYBÓR WYROBÓW ZE SKÓRY
BIŻUTERYA FRANCUSKA
A. FRONCZ KRAKÓW FLORYAŃSKA L. 7.
2608 1 0

Stangret
żonaty, lat 40 liczący, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z wyższych domów magnackich, umiejący tresować konie tak wierzchowe jak i zaprzęgowe **poszukuje posady zaraz lub od 1 Października.** Zgłoszenia pod lit. **M. W. 2557.** do Adm. „Gł. Narodu". 2557 2-2

Lokal do wynajęcia
Lokal w Rynku głów. w Oświęcimie Nr. 21, sklep frontowy i 3 duże pokoje, z koncesją na restaurację, wyszynk wina i podawanie gorących trunków, jest każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość u właściciela doktora **Schlanka w Oświęcimie.** 2555 2-3

Praktykant
posiadający piękne pismo, **znajdzie posadę w biurze handlowem** w Krakowie. Tylko własnoręcznie pisane oferty należy wnieść pod **M. G. R. 15,** do Administracji „Głosu Narodu". 2599 1 2

Mieszkania
do wynajęcia:
ul. Pawia Nr 6, 3 pokoje przedpokój kuchnia I piętro zaraz
ul. Stachowskiego 85. 2 pokoje przedpokój kuchnia I p. od 15/9.
ul. Krowoderska 151, 1 pokój i kuchnia parter od 1/10.—1 pokój z kuchnią III p. od 1/10.—Stajnia i wozownia zaraz. 2602 1 4
Wiadomość na miejscu u stróżów.

Reumatyzm,
gościec, kurcze suche bóle, influenza
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacierania uśmierzające,
wyrobu EUG. MATULI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Florjańska, **Dyonizego Matuli w Podgórzu Piotra Mikolascha we Lwowie** tudzież wprost u **Eugenjusza Matuli w Radomyśl** koło Tarnowa. 2519 100

Młody Mężczyzna
26 lat liczący z odpowiedniem utrzymaniem posiadający realność wartości około 2.500 mogąc mieć również taką samą ilość gotówki, **poszukuje towarzyszki życia** z odpowiednim posagiem lub posiadającą odpowiednie gospodarstwo. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod lit. **G. N.** poste restante Gorlice, ręcząc za dyskrecję słowem uczciwości. 2600

Rutynowa nauczycielka
uczennica pierwszorzędnego profesora udziela **lekcji gry na fortepianie** u siebie i w domach prywatnych. Laskawe zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" 2601 1 6

Do sprzedania
2 szafy orzechowe i szezląg p. ul. Radziwiłowska l. 9. parter. 2583 2 3

Nowość.
TUTKI CYGARETOWE
„IRIS"
z najlepszej bibułki francuskiej, poleca
Towarzystwo wyrobów papierowych w Krakowie. — Probki na żądanie darmo i opłatnie. Ceny niższe od innych, przy większym odbiorze rabat. 2575 2 10

Bajecznie tanie ceny

Uczeń konserwatorjum lwowskiego
udziela **lekcyj gry** fortepianowej w łatwy i zrozumiały sposób dzieciom od lat 10-ciu i starszym w domach prywatnych i w swojem pomieszkaniu.
Adres: **Organista paraf. św. Fiorjana w Krakowie.** 2500 3 3

Do mego handlu
korzennego i materjałów
2568 potrzeba mi 3 3
magazyniera
i praktykanta
FR. LENERT
Sławkowska w Krakowie.

Magazyn konfekcyj
DLA 2567
dziewcząt i chłopców
Kraków, Grodzka 4, I. ptr.
POLECA:
sukienki, płaszczyki, kostjumy
kapelusze dla dziewcząt.
Ubranka i płaszcze dla chłopców.
Bluzki i spódnice dla dam.
Kraków, Grodzka 4, I. ptr.

Udzielam lekcyj gry na fortepianie
oraz konwersacji francuskiej i niemieckiej pod bardzo korzystnymi warunkami. 2587 2 4
Zgłoszenia pod literą „N." przyjmuje Administr. „Głosu Narodu".

Na sezon jesienny i zimowy
nadeszły już DO MAGAZYNU MÓD
Aleksandry ŁUSZCZYŃSKIEJ
Kraków, Grodzka L. 2, I-sze piętro
najnowsze MODELE KAPELUSZY damskich i dziecinnych i poleca **ubrane eleganckie**
kapelusze damskie
od 3 złr. 50 ct. 2400

R. DITMAR
Kraków, Rynek główny L. 13
POLECA:
Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych,
Latarnie do ulic, sieni, kręgielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.,
Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe.
Kandelabry z bronzu, oniksu i metalowe,
Pająki z bronzu, majoliki metalowe i szklanne,
Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi,
Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** większe i mniejsze, **koszyki na bilety, ciasta,** jakoteż **rozmaite cacka** (nipes) z porcelany francuskiej.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincji wykonują się odwrotnie. 2289 6 0

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matinées, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60.

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i **kretony** od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecięce i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.
Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6°|₀.
Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 2512 46 0

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2516

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.